



Oreędzie z 25 września 2001 „Drogie dzieci!

Drogie dzieci! Dzisiaj również wzywam was do modlitwy, szczególnie dziś, gdy Szatan chce wojny i nienawiści. Ponownie was wzywam, drogie dzieci, módlcie się i poście, by Bóg dał wam pokój. Dawajcie świadectwo pokoju wobec każdego serca i nieście pokój temu niespokojnemu światu. Jestem z wami i oręduję za każdym z was przed Bogiem. A wy nie bójcie się, bo kto się modli nie boi się zła i nie ma nienawiści w sercu. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Nie dajcie miejsca nienawiści

W swoim orędiu Matka Boża mówi nam o **rzeczach istotnych i ważnych dla świata w tym momencie**, dlatego, ponieważ wydaje się, że świat się wali z powodu nienawiści, która jest wszędzie.

Jeżeli miałyby być wielka wojna, nienawiść może zniszczyć nie tylko tych, którzy są w nią „odziani”, ale również wszystkich niewinnych, tak jak to się zdarzyło w tych dniach w Ameryce. Z tego powodu Matka Boża wzywa nas, abyśmy **byli tymi, którzy się modlą, ale modlą się naprawdę**, nie tylko ustami ale również i sercem.

Szatan chce, aby nasze serce było daleko od Boga, a Matka Boża ciągle nam powtarza, że



Codziennie odmawiajcie różaniec

modlitwa może **przewyciężyć to wszystko co jest w nas niedobre**, może pokonać szatana i nienawiść, która chce nas wszystkich zniszczyć. Dla pokonania szatana i nienawiści Matka Boża poleca nam również post. Wydaje mi się, że mogę stwierdzić, że współczesny świat nie umie pościć. Dzisiejszy świat bardzo często myśli, że dobro to posiadanie wielu rzeczy materialnych, a **post i modlitwa nie stanowią dla niego dobra**. Jednak ci wszyscy, którzy pościli i modlili się, mogli zobaczyć jak zmienia się świat, zmniejsza się to wszystko co dobrem nie jest.

Matka Boża pragnie, abyśmy **codziennie świadczyli** w tych miejscach, w których przychodzi nam żyć, o tym wszystkim czego doświadczyliśmy podczas modlitwy i postu. Jest wiele ludzi, którzy pragną pokoju, którzy pragną

dobra i my którzy staramy się być wierni, którzy się modlimy i pościmy, my prawdziwie musimy być dla nich świadkami pokoju, dlatego, że tylko przemieniony świat może być światem, w którym można i chce się żyć.

Matka Boża nie pozostawia nas samych w tej – można by tak rzec – wojnie przeciwko nienawiści. **Jest zawsze z nami i modli się za nami przed Bożym tronem**. Dlatego ci wszyscy, którzy wierzą Bogu nie mają się czego bać. Boi się tylko ten, kto się nie modli, ten kto nie ufa w pełni Bogu, kto się do Niego nie zwraca ze wszystkimi sprawami z pełnym zaufaniem. Mam nadzieję, że my, nie tylko dzisiejszego wieczoru, ale zawsze będziemy ludźmi ufającymi, tymi, którzy świadczą o Jezusie w swoim życiu. W ten sposób ci, którzy sięją nienawiść zobaczą, że to nie ma żadnego sensu, że sens istnieje tylko w miłości i czynieniu dobra.

Modlitwa i błogosławieństwo

Niech Maryja, Królowa Pokoju dzisiejszego wieczora pobłogosławi nie tylko nas, ale również i tych którzy w tych dniach zięją nienawiścią. Pomóż nam Matko, abyśmy mogli modlić się za nimi. Pomóż nam, abyśmy mogli wyrzucić nienawiść z naszego życia, z naszego serca, aby nasze życie i życie wszystkich ludzi było piękne. Dziękujemy Ci za to wszystko co zrobiłaś i co jeszcze uczynisz dla nas. Amen

o Miljenko Stojić

Z Życia Kościoła

Historia powstania różańca

Przez długi czas powstanie różańca kojarzono z postacią św. Dominika, który miał go „otrzymać” od Matki Bożej (jak przedstawia to obraz na str. 1) podczas objawienia. Różaniec powstawał przez wieki i nie można go przypisać jednej osobie. Św. Dominik i jego bracia, którzy jako wędrowni kaznodzieje przemierzali świat, przyczynili się do jego rozpowszechnienia. W 1569 r. papież Pius V, dominikanin, specjalnym dokumentem nadał Różańcowi dzisiejszą formę.

W odpowiedzi na wezwanie św. Pawła „*Nieustannie się módlcie*” (1 Tes 5,17), pustelnicy i zakonnicy powtarzali krótkie i zwarte formuły modlitwy np. „*Ojcze nasz*”. W IX wieku notuje się pierwsze świadectwo użycia formuły pozdrowienia anielskiego „*Zdrowaś Maryjo*”, które wraz ze wzrostem kultu Matki Bożej przerodziło się w „*Psałterz Maryi*”, czyli odmówienie 150 razy „*Zdrowaś*”. Było to inspirowane psalterzem, który składa się ze 150 psalmów. Od XII w. zaczęto przeplatać modlitwy „*Zdrowaś Maryjo*” i „*Ojcze nasz*”. W średniowieczu w czasie epidemii dżumy dodano: „*Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej*”. W XV w. odmawianie różańca powiązano z rozważaniem życia Jezusa i Maryi. Wyodrębniono 15 istotnych momentów z Ich życia i powiązano je z dziesiątkami „*Zdrowaś*”. Tajemnice podzielono na trzy części: radosną, bolesną i chwalebna, i pod taką postacią jest znany.

Różaniec Moja ulubiona modlitwa

Z orędzi Królowej Pokoju:

„*Dziś wzywam was w szczególniejszym sposobie, do walki przeciw szatanowi poprzez modlitwę. Teraz kiedy szatan wie, że jesteście świadomi jego działania, chce silniej oddziaływać na was. Drogie dzieci, obleczcie się w zbroję i z różańcem w ręku zwyciężycie go*”.

„*Wzywam was, byście wszystkich zachęcali do odmawiania różańca. Różańcem pokonacie wszelkie zło, jakim szatan ma teraz zamiar prześladować*

Kościół katolicki. Wszyscy księża odmawiajcie różaniec! Poświęćcie czas na modlitwę różańcową”.

„*Codziennie odmawiajcie różaniec, módlcie się razem... Razem z twą małżonką, z twym mężem, z twymi dziećmi, od najwcześniejszego dzieciństwa, odkąd zaczynają używać rozumu, wraz z rodzicami i rodzeństwem, w twoim domu, o określonej godzinie, niech modlitwa będzie przerwą pośród codziennych problemów i obowiązków*”.

„*Ludzie modlą się w niewłaściwy sposób, proszą o łaski materialne. Nie wielu prosi o dary Ducha Świętego. Ale ci, którzy otrzymują Ducha Świętego, otrzymują wszystko*”.

Pragnę dzisiaj raz jeszcze zalecić wszystkim chrześcijańskim rodzinom modlitwę różańcową, aby mogły zaznać piękna wspólnego rozważania – razem z Maryją – radosnych, bolesnych i chwalebnych tajemnic naszego odkupienia, a przez to uświęcać pogodnie i trudne chwile codziennego życia. Dzięki wspólnej modlitwie rodzina jest bardziej zjednoczona, bezpieczna i wierna Ewangelii. Maryja, Królowa Różańca Świętego, niech będzie dla każdej rodziny Nauczycielką i Przewodniczką w tej modlitwie, szczególnie bliskiej memu sercu.

Odmawiać różaniec to znaczy być w szkole Maryi i uczyć się od Niej, Matki i Apostołki Chrystusa, jak żyć całkowicie zgodnie z wymaganiami wiary chrześcijańskiej. Ona pierwsza uwierzyła, a w Kościele, w Wieczerniku, jednoczyła w miłości pierwszych uczniów swego Syna.

Przy odmawianiu różańca, nie chodzi o powtarzanie formułek, lecz raczej o nawiązanie intymnego dialogu z Maryją, o okazanie Jej zaufania, powierzenie troski, otwarcie przed Nią serca, ukazanie własnej gotowości na przyjęcie planów Bożych i obietnicę wytrwania w wierności dla Niej we wszystkich, szczególnie trudnych i bolesnych sytuacjach, będąc pewnym Jej pomocy w uzyskaniu wszelkich potrzebnych dla naszego zbawienia łask od Jej Syna. Podczas modlitwy różańcowej kontemplując Chrystusa, patrząc na Niego uprzywilejowanym wzrokiem Jego Matki Maryi; rozważamy tajemnice życia, cierpienia i zmartwychwstania Pana oczami i sercem Tej, która była Mu najbliższa.

Bądźmy wytrwali i gorliwi w odmawianiu różańca, zarówno we wspólnocie eklezjalnej, jak i w zaciszu naszych rodzin: on to, śladami powtarzających się wezwań, zjednoczy serca, rozpali na powrót ognisko domowe, umocni naszą nadzieję i wszystkim uprosi pokój i chwałę Chrystusa, który narodził się, umarł i zmartwychwstał dla nas.

Jan Paweł II Anioł Pański
26.10.1997

To wezwanie jest bardzo naglące, ponieważ odkąd Najświętsza Maryja Panna nadała różańcowi świętemu tak wielką skuteczność. Nie ma żadnego problemu materialnego, ani duchowego, narodowego czy międzynarodowego, którego nie dałoby się rozwiązać za pomocą różańca świętego i naszych wyrzeczeń. Odmawiany z miłością i pobożnością pocieszy Maryję, ocierając wiele łez z Jej Niepokalanego Serca.

Lucja z Fatimy

To jest mój testament i moje dziedzictwo: kochajcie Matkę Bożą i sprawiajcie, by była kochana. Odmawiajcie i zachęcajcie do odmawiania różańca świętego.

Bł. o. Pio

Żadna modlitwa nie ma tylu zasług dla duszy i nie jest tak chwalebna dla Jezusa i Maryi, jak dobrze odmówiony różaniec; lecz także żadna modlitwa nie jest tak trudna do odmówienia we właściwy sposób, która kosztuje tyle wytrwałości i to szczególnie z powodu roztargnień, jakie powstają prawie naturalnie przy ciągłym powtarzaniu tych samych słów. W różańcu z powodu monotonnego powtarzania Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo oraz tej samej zawsze metody odmawiania, łatwiej jest o nudę i sen, co kończy się wyborem innych modlitw, bardziej interesujących i mniej nużących.

W tym celu stawcie się w obecności Bożej; wierzcie, iż Bóg i Jego Najświętsza Matka patrzą na was, że wasz dobry Anioł Stróż, który stoi po prawej waszej stronie, zbiera wasze Zdrowaś Maryjo niby róże, jeżeli odmówione są w taki sposób, że splatają koronę Jezusowi i Maryi, podczas gdy po lewej stronie szatan krąży wokół was, aby pożreć wasze Zdrowaś Maryjo i zaznaczyć je, gdy są odmówione bez uwagi, pobożności i skromności. Nade wszystko potem nie

zaniebujecie ofiarowania dziesiątek ku czci tajemnic i przedstawienia sobie w wyobraźni Pana Naszego i Jego Najświętszej Matki w tajemnicy, którą rozważacie. Do zwiększenia trudności w koncentracji, przyczynia się tak bardzo nasza wyobraźnia tak ruchliwa, że nie jest nawet przez moment spokojna, jak i złośliwość szatana tak niestrudzona w podawaniu roztargnień i przeszkadzaniu nam w modlitwie. **Czegóż nie uczyni szatan przeciw nam, widząc nas gotowymi odmawiać różaniec, aby zwycięstwo odniosły jego pokusy?** Powiększa nasze lenistwo i naszą naturalną niedbałość wpierv zanim zaczniemy się modlić; zwiększa naszą nudę, nasze roztargnienia, nasze zmęczenie.

Podczas modlitwy, jednym słowem, napada na nas we wszelaki sposób, aby móc potem, kiedy po wielu wysiłkach i roztargnieniach skończymy go odmawiać, śmiać się z nas, mówiąc nam: „nie odmówiłeś ani jednego Zdrowaś Maryjo, które by miało znaczenie: różaniec, który zmówiłeś, nie ma żadnej wartości, byłbyś zrobił lepiej, gdybyś poszedł pracować, załatwił swoje interesy. Tracisz czas na odmawianie tylu modlitw ustami, bez uwagi, podczas gdy byłoby lepiej, gdybyś poświęcił pół godziny na rozmyślanie lub na dobrą lekturę... jutro, kiedy będziesz mniej sennym, będziesz modlił się z większą uwagą... odłóż, odłóż na jutro resztę twego różańca”. W ten sposób diabeł w swej przebiegłości zdoła często sprawić, że zostawia się cały różaniec lub jego część, albo pod najpiękniejszymi pretekstami sprawia, że odkłada się jego odmawianie.

Choćbyś miał walczyć z roztargnieniami przez cały różaniec, walcz odważnie, z bronią w ręku, to znaczy kontynuując modlitwę, będzie to straszna walka, lecz tak bardzo zbawienna dla duszy wiernej!

Różaniec trzeba odmawiać z wiarą, pamiętając na słowa Jezusa Chrystusa: „Wszystko, o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wiercie, a otrzymacie” (Mk 11,24). Chrystus powie ci: „Niech ci się stanie, jak uwierzyłeś” (Mt 8,13). Jeżeli wśród was jest ktoś, kto potrzebuje mądrości, niech prosi o nią Boga... niech prosi jednak z wiarą, bez żadnej wątpliwości (Jk 1,5-6). Kto odmawia różaniec, zostanie mu udzielone to o co prosi.

Św. L. M. Grignon de Montfort

We wszystkich swych objawieniach Matka Boża okazała jak bardzo ceni sobie modlitwę różańcową. Moim zdaniem, różaniec jest świętem. Wielu katolików przestało go odmawiać, uważając go za modlitwę godną papugi. Ja również, na początku, ograniczałem się do odliczania niekończących się Zdrowasiek, odmawianych w pośpiechu; najbardziej liczyło się to, żeby było ich jak najwięcej. **Myślałem, że Maryja patrzyła na wielkość bukietu kwiatów, podczas gdy to ich świeżość wywołuje Jej uśmiech.** Różaniec nie jest modlitwą dziecinną, lecz bardzo złożoną formą modlitwy. Kojarzy mi się z komputerem; wszystko zależy od tego, jaki program się doń wprowadzi. Nie można spodziewać się niczego poza zmęczeniem i niechęcią od różańca klepanego w sposób mechaniczny, w którym jedyny wysiłek umysłowy polega na odliczaniu paciorków: jeszcze trzy, jeszcze dwa, jeden. O! Nareszcie!...

Jakże odmienny jest różaniec rozważany, w którym osoba modląca się przebiega myślą róże tajemnic Maryi. To jest różaniec **odmawiany sercem.** Może przerodzić się w kontemplację. Może nie zawsze, lub raczej – nader rzadko; lecz wystarczy choćby jeden raz, aby zrozumieć jego nieocenioną wartość.

Didier Decoin

Odmawiajmy wiele razy i często różaniec

W Fuldzie w 1980 r. Jan Paweł II, wypowiadając się na temat III Tajemnicy Fatimskiej powiedział: (por. „Niedziela” z 3.08.98 s. 14 oraz „Miłujcie się” nr 3/4 1996 s. 3): „Ze względu na powagę jej treści moi poprzednicy nie opublikowali jej. Zresztą każdemu powinno wystarczyć to, co powiem: jeżeli czyta się tam, że oceany zaleją znaczny obszar ziemi, a miliony ludzi będą umierać z minuty na minutę – wówczas rzeczywiście nie powinno się pragnąć opublikowania Tajemnicy. **Wielu pragnie ją znać tylko z ciekawości,** dla sensacji, zapominając, że **znajomość oznacza także odpowiedzialność.** Chcą tylko zaspokoić ciekawość, lecz jest to niebezpieczne, jeśli równocześnie nie usiłuje się przeciwstawić złu”.

I pokazując różaniec powiedział: **„To jest środek zaradczy przeciw temu złu.** Módlcie się, módlcie się i nie pytajcie o więcej. Wszystko inne powiercie Matce Bożej”.

Na pytanie: *co będzie działo się w Kościele?* – Jan Paweł II odpowiedział: **„Będziemy się musieli wkrótce przygotować na wielkie doświadczenia,** które mogą nawet domagać się narażenia naszego życia oraz poświęcenia się **bez reszty Chrystusowi i dla Chrystusa.** Może to być złagodzone dzięki naszej modlitwie, ale nie może być już odwrócone, ponieważ tylko w ten sposób może nastąpić **prawdziwe odnowienie Kościoła.** Jakże często Kościół odnawiał się przez krew. Nie inaczej dokona się to także i tym razem. Obyśmy byli silni, przygotowani i pełni ufności pokładanej w Chrystusie i w Jego świętej Matce. **Odmawiajmy wiele razy i często różaniec”.**

Znany jest nam już tekst III Tajemnicy. Nie ma w nim obrazów, które przedstawia Papież. Najprawdopodobniej chodzi tu o nieznaną listy i spotkania z siostrą Łucją. Siostra Łucja poprosiła Stolicę Świętą o pozwolenie, które zostało jej faktycznie udzielone, na sporządzenie pisma, w którym mogłaby dać odpowiedź, w formie ogólnej, na niezliczone listy i pytania kierowane do niej, na które nie była w stanie odpowiadać. Tak powstało dzieło: **„Os apelos da Mensagem de Fatima”.**

Czytelnikom zainteresowanym zgłębieniem tego tematu polecamy polską wersję tej książki „*Apele Orędzia Fatimskiego*” wydanej w 2001r. przez Pallottinum oraz „*Z błogostawionymi Hiacyntą i Franciszkiem w XXI wiek*” ks. A. Skwarczyńskiego wydanej w 2000r. przez Michalineum. Obydwie pozycje posiadają imprimatur. (Polecamy również, jakże teraz aktualną po katastrofie w Stanach, „*Bramę Niebieską i początek lepszego świata*”). W nr 122 „Echa” w 1995r. był drukowany jeden z takich listów. Ze względu na powagę obecnej sytuacji na świecie pragniemy go przypomnieć.

Ostatnie znaki miłosierdzia

List s. Łucji do o. Augustyna Fuentes z 22 maja 1958r.

„Ojcze, Matka Boża jest bardzo niezadowolona, ponieważ ludzie nie

wzięli sobie do serca Jej orędzia z 1917 roku. Nie przejęli się nim ani ludzie dobrzy, ani źli. Dobrzy postępują tak jak dotychczas i nie przestrzegają norm niebieskich, źli, idąc szeroką drogą zatracenia, nie zwracają żadnej uwagi na grożące im kary. Proszę mi wierzyć, Ojcze, że Pan Bóg bardzo szybko ukarze świat. Będzie to wielka kara! Niech sobie Ojciec wyobrazi, **ile dusz pochłonie piekło, jeśli ludzie nie będą się modlić i pokutować**. To właśnie jest przyczyną smutku Matki Bożej.

Ojcze, proszę to wszystkim powtórzyć, że Matka Boża mówiła mi wielokrotnie: „*wiele narodów zniknie z oblicza ziemi. Narody bez Boga będą wybranym przez Boga biczem, którym ukarze On ludzkość, jeśli my, za sprawą modlitwy i Sakramentów, nie otrzymamy łaski ich nawrócenia*”.

Cierpienie sprawia też Niepokalanemu Sercu Maryi oraz Najświęstszemu Sercu Jezusa odchodzenie od Boga zakonników i kapłanów. Zły duch wie, że zakonnicy i kapłani, zaniebując swoje wspaniałe powołanie, pociągają wiele dusz do piekła. To już ostatnia chwila, by uniknąć kary Nieba. Do dyspozycji mamy dwa ogromne **skuteczne środki: modlitwę i ofiarę**. Zły duch robi wszystko, co w jego mocy, żeby wytrącić nas ze skupienia i zniechęcić do modlitwy.

Albo się zbawimy, albo potępimy. Jednak, Ojcze, trzeba powiedzieć ludziom, by nie czekali na wezwanie do modlitwy ze strony Papieża, ani biskupów, ani proboszczów, ani przełożonych. Najwyższy czas, żeby każdy, z własnej inicjatywy, zaczął spełniać pobożne uczynki oraz **odmienił swoje życie według wskazówek Matki Bożej**. Zły duch chce zawładnąć duszami poświęconymi, stara się je zdemoralizować. Próbuje skłonić ludzi, by stali się zatwardziali. Ucieka się do wszelkich możliwych podstępów, sugerując nawet unowocześnienie życia religijnego. On sprawia, że życie wewnętrzne staje się jałowe, a ludzie świeccy nie chcą wyrzec się przyjemności i poświęcić się całkowicie Bogu.

Proszę pamiętać, Ojcze, że **dwie rzeczy przyczyniły się do uświęcenia Hiacynty i Franciszka: smutek Matki Bożej i wizja piekła**. Matka Boża znajduje się jakby między dwoma mieczami: z jednej strony widzi ludzkość

upartą i obojętną na grożące jej kary, z drugiej – nas, depreczających sakramenty święte i lekceważących zbliżającą się karę, wątpiających, ulegających zmysłom i zmaterializowaniu.

Matka Boża powiedziała wyraźnie: „**Zbliżamy się do kresu dni**”. Powtórzyła mi to trzykrotnie. Za pierwszym razem powiedziała, że zły duch rozpoczął decydującą walkę, po której będzie jeden zwycięzca i jeden pokonany. **Albo staniemy po stronie Boga albo po stronie szatana**. Za drugim razem powiedziała mi, że najważniejsze środki zaradcze dane światu to **różaniec i cześć oddawana Jej Niepokalanemu Sercu**. Za trzecim razem stwierdziła, że – skoro ludzie wzgardzili wszystkim, co do tej pory nam ofiarowała – wskazuje nam, pełna obaw, ostatnią **kotwicę ratunku: jest nią Ona sama**, Jej ostatnie liczne objawienia, Jej łzy, orędzia dane widzącym na całym świecie. Matka Boża dodała jeszcze, że jeśli nie posłuchamy Jej i nadal będziemy Ją obrażać, nie uzyskamy więcej przebaczenia.

Musimy konieczne jak najszybciej zdać sobie sprawę z tej **strasznej rzeczywistości**. Tu nie chodzi o to, by ludzie się bali, ale z tym wezwaniem nie można czekać, gdyż odkąd Maryja **sprawiła, że różaniec stał się tak bardzo skuteczny**, nie istnieje taki problem materialny czy duchowy, państwowy czy międzynarodowy, którego nie dałoby się rozwiązać przy pomocy naszych **ofiar i różańca**. Odmawiany z miłością i oddaniem pocieszony Maryję, ocierając łzy płynące z Jej Niepokalanego Serca”.

Owoce Medziugorja

Wioska Matki

Medziugorska Fundacja na rzecz sierot wojennych „Wioska Matki” powstała z inicjatywy ojca Slavko Barbaricia i artystów dla przyjmowania i niesienia pomocy przede wszystkim dzieciom – ofiarom wojny. Pomysł ten to samo życie. Wszystkie dzieci przyjmowane są bez względu na rasę, wiek, wiarę, kolor skóry czy wyznawaną religię.

Celem „wioski” jest troska o dzieci, sieroty i ofiary wojny, zagwarantowanie bezpiecznego miejsca, gdzie

mogą spokojnie oddychać atmosferą miłości, szacunku i wiary. Ich rodziny zostały unicestwione podczas wojny, dlatego też celem jest troska o to, aby dzieci te żyły w atmosferze „normalności”, tak jak w rodzinie.

Realizacja pierwszego etapu projektu „wioski” rozpoczęła się 11 stycznia 1995 roku. Powstało 5 domków, każdy o powierzchni 200m². W każdym domu jest sypialnia, łazienka, salon, kuchnia, pralnia i pomieszczenie wielofunkcyjne. Każdy dom może pomieścić ośmioro dzieci, jedną siostrę Franciszkanę i pomoc – osobę świecką.

Na terenie „Wioski” znajduje się przedszkole dziecięce, imienia Małej świętej Tereski, przyjmuje i troszczy się o 170 dzieci z całej okolicy oraz o dzieci z „Wioski”. Jest to dla nich możliwość integracji z dziećmi pochodzącymi z zewnątrz. Ostatnio ukończona została budowa następujących budynków: 1) ambulatorium dentystryczne dla dzieci; 2) następny dom; 3) ośrodek specjalnej opieki dla dzieci upośledzonych.

Parafia zakupiła skalisty teren o powierzchni 41.000 m², otoczony licznymi drzewami. Koszt został obliczony dla całości projektu na 4.200.000 USD. Domy budują mieszkańcy parafii i wszystkie materiały kupowane są w Medziugorju i okolicach. W koszt wyceny nie jest wliczone urządzenie wnętrza. Cały projekt został ufundowany dzięki ofiarności organizacji i indywidualnych składek. Koszt globalny: 25.000 USD. Suma obejmuje także koszty energii elektrycznej, wody, itd., oraz codzienną opiekę nad dziećmi (ubrania, żywność, itd.).

Projekt ten powinien być realizowany zgodnie z duchem Najświętszej Dziewicy. Jej macierzyński duch, duch miłości, miłosierdzia, pokory, prostoty i pomocy potrzebującym. Jej miłość jest macierzyńska i stwarza warunki dla istnienia życia, walcząc ze zniszczeniem i śmiercią.

Ona poszukuje współpracowników, którzy będą pracować i myśleć w tym duchu, którzy będą decydować i troszczyć się o innych ludzi, o warunki godne człowieka.

Kochajcie tych, którzy nie są kochani, pomagajcie tym, którzy nikąd nie mają pomocy, ratujcie tych, którzy znajdują się w niebezpieczeństwie,

stańcie się rodziną dla tych, którzy już nie mają rodziny; to właśnie do tego zaprasza Jej miłość i Jej duch. Podobnie jak Jezus został wychowany w Nazarecie w mądrości i wiedzy, ponieważ „Łaska Pańska spoczywała na Nim”. **Tak samo dzisiaj Matka Boża ma nadzieję, że będzie was prowadzić, chronić i troszczyć się o wasz wzrost.**

Niechaj Duch Święty oraz Jego miłość prowadzą was w tej działalności, abyśmy mogli rozpoznać w dzieciach tych, którym możemy pomóc w ten właśnie sposób.

Jestem wam bardzo wdzięczny i pragnę zapewnić was o mojej modlitwie. Szczerze was pozdrawiam i pragnę zwycięstwa życia i miłości.

Ojciec Slavko Barbarić

Echa XX rocznicy objawień

O. Petar Ljubičić ogłosi światu tajemnice

Pragniemy przedstawić cykl wypowiedzi z okazji 20 rocznicy objawień zamieszczonych w specjalnym numerze dziennika „Večernji list” z Zagrzebia. Rozpoczniemy od wywiadu z o. Petarem Ljubičićem.

Nieodłączną częścią fenomenu medziugorskiego, jak zresztą prawie wszystkich objawień maryjnych, są tajemnice, które Matka Boża powierzyła sześciorgu widzającym. Troje z nich otrzymało już po dziesięć tajemnic (Ivanka, Mirjana Jakov). Dla nich skończyły się codzienne widzenia Matki Bożej, natomiast pozostała trójka (Maria, Vicka i Ivan) nadal widzi Matkę Bożą każdego dnia. Im jak dotąd Gospa powierzyła po dziewięć tajemnic.

Największą ciekawość jednakże budzi wieść o **niezwykłym „przedmiocie”**, który jest w posiadaniu widzącej Mirjany Dragičević. Mówi się o tym, że ten „przedmiot” z wyglądu przypomina kartkę papieru formatu A4 i został on подарowany Mirjanie osobiście przez Błogosławioną Dziewicę Maryję. Mówi się, że obecnie nie ma na nim żadnych znaków ani liter, lecz kiedy nadejdzie czas na ogłoszenie ta-

jemnicy, pojawi się po prostu odpowiedni tekst. Zajmującą sprawą jest również i to, że nikt nie jest w stanie powiedzieć z jakiego materiału został ten „przedmiot” wykonany – nie jest on bowiem ani pergaminem, ani papierem ani tkaniną. Osoby, które ponoć go widziały, stwierdziły, że **nie jest to materiał pochodzenia ziemskiego**. Tę informację potwierdził franciszkanin, o. **Petar Ljubičić**, kapłan, którego widząca Mirjana wybrała, aby ogłosił kolejne tajemnice całemu światu, na trzy dni przed ich realizacją. On to właśnie twierdzi, że tekst tajemnicy w języku chorwackim „wypłynie” na powierzchnię w ściśle określonym czasie. Wtedy będzie mógł go rozszyfrować, aby ogłosić tę tajemnicę światu.

Sami widzący mówią: „**nie zdradzimy treści tajemnic, dopóki Matka Boża nam na to nie da swojego przyzwolenia**”. Podkreślają, że sami na ten temat nie rozmawiają między sobą. Według tego co mówią widzący, można wysnuć wniosek, że każde z nich ma otrzymać po dziesięć tajemnic. Trzy z nich otrzymali wspólnie, a wydaje się, że pozostałe każdy otrzymał oddzielnie i są one zróżnicowane. **Dotyczą przyszłości ludzkości, Kościoła i Medziugorja oraz nich samych**. Wszystkie te tajemnice wypełnią się w dokładnie określonym czasie i nie ma od tego odwołania. Mogą być tylko złagodzone. Vicka Ivanković twierdzi, że stało się tak z siódmą tajemnicą, która została złagodzona przez modlitwę. Mówi się również, że dziesiąta tajemnica jest szczególnie niepokojąca, a niektórzy z widzących płakali, kiedy ją przyjmowali. Kiedy zapytano Mirjanę, czy dziesiąta tajemnica oznacza coś strasznego dla ludzkości, odpowiedziała: „**nie wiem co to znaczy coś strasznego. Jeśli wierzysz w Boga i przyjmujesz Go jako swego Ojca, to co może być dla ciebie straszne? Ja osobiście uważam, że Bóg jako Ojciec nie może mi nic złego uczynić. Dlatego dla mnie, nic nie jest straszne. Radzę, aby ludzie się tym nie obciążali. Jak sami widzicie, ja założyłam rodzinę, żyję normalnie, tak jak wszyscy, cieszę się każdym dniem i nigdy o tym nie rozmyślałam. Będzie to, co Bóg zechce**”.

Zapytaliśmy ją **dlaczego wybrała o. Petara Ljubičića** do ogłoszenia powierzonych jej tajemnic? Ojciec

Petar był dla mnie **wzorem kapłana** i zawsze podziwiałam go za to, w jaki sposób traktuje najuboższych. On zawsze im pomagał i zawsze był do ich dyspozycji. Często z nim rozmawiałam, więc zapytałam go czy nie zechciałby mi pomóc, a on przyjął tę propozycję całym sercem i odtąd **jest za całą tę sprawę odpowiedzialny**.

O. Petar Ljubičić, urodzony w 1946 roku w Hercegowinie, śledził wydarzenia w Medziugorju od samego początku, a ponad 10 lat pracował w parafii Medziugorje, otaczając duszpasterską opieką wielu pielgrzymów, w tym również Polaków. W roku 1995 został wysłany jako misjonarz do Szwajcarii, a obecnie pracuje w jednej z niemieckich parafii.

Ojcie, jak przyjąłeś wieść o tym, że zostałeś wybrany do ogłoszenia tajemnic? Czy czułeś się wyróżniony czy może raczej przestraszony?

Kiedy pewnego wieczoru w 1982 roku, kilka kolejnych osób z Medziugorja powiadomiło mnie o tym, że Mirjana podjęła taką decyzję, pomyślałem, że ze mnie żartują. Przyznaję, że kilka dni rozmyślałem o tym – a co wtedy, **jeśli to okaże się prawdą?** Nie było to dla mnie przecież obojętne. I dzisiaj nawet ten wybór stanowi dla mnie pewnego rodzaju małą tajemnicę. To jest niewątpliwie dla mnie wielki zaszczyt, ale i wielka odpowiedzialność. Nie czułem wtedy żadnego lęku. Kiedy ostatecznie Mirjana osobiście potwierdziła, że to jest prawda, przeżyłem radość nie do opisanania i odczułem pewność, że podołam temu zadaniu.

Co Ojciec może powiedzieć o tajemnicach, o ich treści? Kiedy nadejdzie czas ich wypełnienia?

Tajemnice, jak sama nazwa wskazuje, pozostają tajemnicami. Nie znamy ich treści. Można tylko przypuszczać, że dotyczyć będą nadzwyczajnych wydarzeń, które nadejdą w określonym czasie i w określonym miejscu. Kiedy to się stanie – nie wiemy. Przypuszczamy, że **z każdym dniem jesteśmy bliżej ich wypełnienia**. Dziś nikt nie może zaprzeczyć, że cały świat przeżywa kryzys i to w każdej dziedzinie życia. Jest coraz więcej nierozwiązywalnych problemów i coraz więcej niezadowolenia w świecie. Ludzie nie wiedzą gdzie należy szu-

kać prawdziwej pomocy. Przesłanie każdej tajemnicy, według mnie, mówi: *czasy są poważne, popracujcie nad swoim zbawieniem. Bądźcie gotowi w każdym momencie na spotkanie z osobowym i żywym Bogiem.*

Ojcie, w jaki sposób ogłosisz tych dziesięć tajemnic?

Kiedy przyjdzie czas na objawienie pierwszej tajemnicy, Mirjana dziesięć dni wcześniej wręczy mi pergamin, przypominający wielkością kartkę papieru formatu A4. Tę kartkę ofiarowała jej sama Gospa, aby Mirjana wiedziała kiedy i w jaki sposób będą następować kolejne wydarzenia, zakryte jak dotąd tajemnicą. Ja będę mógł odszyfrować tylko pierwszą tajemnicę. Będę pościł i modlił się przez siedem dni. Trzy dni przed wydarzeniami, będę mógł powiedzieć gdzie i co się wydarzy, dokładnie co do minuty i jak długo będzie to trwało. Mirjana powiedziała mi, że **dwie pierwsze tajemnice mają związek z Medziugorjem** i będzie to ostrzeżenie oraz wielkie upomnienie. Matka Boża przychodzi do parafii Medziugorje już ponad 20 lat. Wydarzenia z dwu pierwszych tajemnic mają wszystkich przekonać, że widzący mówili prawdę, i że są to autentyczne objawienia. **Trzecia tajemnica dotyczy znaku**, który pojawi się na Wzgórzu Objawień, na Podbrdo. To będzie powód do wielkiej radości dla wszystkich, którzy te objawienia przyjęli jako dar Nieba.

Ojcie, jak myślisz, co się stanie po ujawnieniu pierwszej tajemnicy?

Matka Boża tyle razy powtarzała, że to jest czas łaski dany nam jako dar. Z tym wiąże się oczywiście dar modlitwy i nawrócenia. Jest to również czas naszego duchowego oczyszczenia i radosnego zwrócenia się ku Bogu. Myślę, że ujawnienie tajemnicy będzie pomocą dla nas wszystkich, abyśmy stali się w pełni odpowiedzialni za dary, o których wcześniej mówiłem. Na pewno będzie wiele cudownych znaków i wiele też będzie nawróceń. Już teraz przecież poprzez znaki i cudowne nawrócenia i uzdrowienia, mamy dowód, że nad Medziugorjem Niebo rzeczywiście się otworzyło, a Królowa Pokoju jest wciąż tutaj obecna.

Czy Ojciec uważa, że ujawnienie tajemnic wpłynie na urzędowe uznanie Medziugorja ze strony Kościoła?

Ja jestem głęboko przekonany, że już dzisiaj objawienia w Medziugorju mają wystarczająco dużo dowodów na to, aby mówić o tym, że są autentyczne. Należą do nich wstrząsające nawrócenia i cudowne uzdrowienia. Co najmniej dwa z nich, są udokumentowane w sensie medycznym i nie budzą żadnych wątpliwości. **Tak, sądzę, że ujawnienie tajemnic będą miały decydujący wpływ na uznanie objawień przez Kościół.**

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Na obchody święta Wniebowzięcia NMP przybyło kilka tysięcy wiernych z kraju i zza granicy. Przed południem msze św. odprawiane były w kilkunastu językach, a wieczorną mszę św., koncelebrowało 65 kapłanów.

W święto Narodzenia NMP 8. września po modlitwie różańcowej na Górze Objawień została poświęcona biała, marmurowa, figura Królowej Pokoju, o wys. 1.60 m. Wykonał ją, tak samo jak figurę, która znajduje się przed kościołem, Dino Felici z Włoch. Jest to dar pielgrzymów z Korei Południowej, którzy w ten sposób pragnęli wyrazić swoją wdzięczność za wszystkie łaski otrzymane za wstawiennictwem Królowej Pokoju. Prace przygotowawcze przed postawieniem figury wykonali mieszkańcy Bijakovići.

9. września obchodzono święto Podwyższenia Krzyża Pańskiego. Jako widoczny znak wiecznej światłości, która płynie z krzyża, również w tym roku, krzyż był oświetlony przez 7 nocy poprzedzających święto, przypominając o jego znaczeniu i przygotowując parafian i pielgrzymów do obchodów. W uroczystej mszy św. na Górze uczestniczyło 50. kapłanów.

W sierpniu Medziugorje gościło z prywatnymi wizytami następujących biskupów: **A. H. Mourani** – emerytowany arcybp Maronitów z Damaszku (Syria),

J. C. Rembanga – bp Barbari w Republice Środkowej Afryki, **M. Cecchini** – bp Fano we Włoszech, profesor Papieskiego Uniwersytetu na Lateranie w Rzymie oraz opat zakonu benedyktynów z Holandii – **o. Nicolas Wolf.**

Zmiany personalne w parafii. Proboszcz o. dr Ivan Sesar został wybrany na wikariusza prowincji franciszkańskiej w Hercegowinie. Nowym proboszczem został **o. Branko Radosz** – ur. 28. marca 1967 r. w Crvenici niedaleko Tomislavgradu a wikariuszem **o. Drago Vujević.** Dyrektor Centrum Informacyjnego „Mir” Medziugorje o. Miljenko Stojić został sekretarzem Prowincji. Jego miejsce zajął o. Mario Knezović.

W piątek 7/9 podczas wieczornego spotkania dla grupy Ivana, Matka Boża ukazując się Ivanovi modliła się o pokój i prosiła o modliwą o pokój na świecie aż trzy razy. **We wtorek wieczorem 11/9,** Ivan miał objawienie sam w domu. Matka Boża płacząc powiedziała: „**Drogie dziecko. Trzeba modlić się o pokój!**”. **W piątek 14/9** Ivan miał objawienie podczas spotkania z grupą i pielgrzymami. Matka Boża była bardzo smutna i powtórzyła: „**Pokój! Pokój! Pokój! Módlcie się o pokój!**”. Ivan wyjechał do Stanów, gdzie w międzyczasie narodził mu się syn – **Daniel.**

Ojciec Ljubo Kurtović wyjechał do Angli na spotkania medziugorskie.

Ojciec Jozo Zovko na spotkaniu z grupami amerykańskimi w środę 12 września w Sirokim Brijegu, płakał mówiąc o wtorkowych wydarzeniach. Wystosował list do wszystkich centrów medziugorskich, grup modlitewnych, pielgrzymów, przyjaciół, ofiarodawców oraz całego narodu amerykańskiego, który w całości podajemy.

Moi drodzy przyjaciele, bracia i siostry

Jestem głęboko wstrząśnięty wydarzeniami i obrazami bezprecedensowej przemocy skierowanej przeciwko niewinnym ludziom, które ostatnio miały miejsce. Przepelnia mnie niewymowny żal z powodu niezliczonej rzeszy ofiar i cierpienia niewinnych.

Całe to zło obudziło we mnie wspomnienia tragicznych dni naszej wojny i przemocy skierowanej wobec niewinnych ofiar. Wy byliście tak blisko nas w naszej tragedii. Okazaliście wyjątkową przyjaźń i współczucie dla naszych sierot wojennych przyjmując jako rodzice chrzestni w USA ponad 1500 z nich.

Dzisiaj spieszymy aby być blisko was. Pragniemy łączyć się z wami w bólu i cierpieniu poprzez nasze płynące z serca modlitwy o siłę i pocieszenie dla rodziców, którzy stracili swoje dzieci. W naszych modlitwach oraz głębokim współczuciu pragniemy być z dziećmi pogrążonymi w żałobie po stracie rodziców oraz ukochanych osób. Nasza Pani, Królowa Pokoju, mówi, że musimy i możemy poprzez modlitwę i post zatrzymać zło, które jest obecne na całym świecie. Nawet wasz Prezydent wzywa i zachęca was do modlitwy o przeżycie, oraz przetrwanie tej okropnej tragedii.

Nasze modlitwy i współczucie łączy z waszym bólem i cierpieniem w tej trudnej próbie. Jesteśmy z wami padając na kolana na modlitwie i czuwaniu w intencji pokoju i siły, o światło w ciemności. Nasza ogromna wspólnota modlitewna modli się i odprawia msze święte za wszystkich, którzy zginęli, za rannych oraz wszystkich pozostających w żałobie.

Panie Boże pobłogosław wszystkich cierpiących tego wielkiego Narodu oraz jego mieszkańców w tym czasie próby, pobłogosław im oraz zachowaj Amerykę w pokoju. Królowo Pokoju, umieszczamy pod Twoim płaszczem macierzyńskiej miłości wszystkich, którzy ucierpieli oraz są pogrążeni w cierpieniu. Ochroniaj wszystkich oraz przywróć im utracony pokój i nadzieję.

Drodzy przyjaciele, niech nasze modlitwy oraz z serca płynące współczucie będą chusteczką ocierającą łzy i ulgą w bólu, który dzielimy wraz z wami.

Z najserdeczniejszymi pozdrowieniami, przepełniony żalem i smutkiem, pozostaję zawsze z wami.

Jozo Zovko O. F. M.

W jaki sposób możemy odnaleźć Boga w naszym szalonym tempie życia?

Ze względu na wagę problemu modlitwy, jej skuteczności przypominamy konferencję ojca Tomislava Vlasicia, którą podawaliśmy już w „Echu” 141

I. Należy uznać Boga za największą wartość.

1. Wiele osób modli się, ale nie szuka Boga. Szukać Boga to znaczy pragnąć tego, czego Bóg chce, realizować to, cze-

go On pragnie. Szukać Boga to znaczy przede wszystkim poświęcić czas na modlitwę. Jeżeli mówię: „**Nie mam czasu na modlitwę**”, to tak jakbym powiedział: „nie mam czasu dla Boga”, że „Bóg nie jest wartością, której należy szukać”. To tak jakbym powiedział: że „można Go lekceważyć”. **Jeżeli Bóg jest traktowany** jako ostatnia wartość w życiu, oznacza to, że jesteśmy ateistami.

2. Musimy poświęcić dużo z naszego życia, aby **osiągnąć zdolność modlitwy**. Spróbujcie zacząć dzisiaj, jutro, pojutrze modlić się przez cały dzień. Otrzymacie w ten sposób dar wewnętrzny. Modlić się uczymy modląc się, poszcząc i Kochając.

3. **Nie możemy oczekiwać pokoju, jeżeli Boga nie postawimy na pierwszym miejscu**, w centrum naszego życia. Jeżeli nie liczymy na Boga, nie modlimy się do Niego, nie adorujemy Go, nie dziękujemy Mu, to stawiamy Go w kącie. Nie możemy zadawać się modlitwą tylko pięć minut dziennie, lub spowiadając się raz do roku.

4. **W jaki sposób Jezus mógł modlić się przez całą noc bez zmęczenia?** Jaką miał metodę? „*Miał wielkie pragnienie Boga i zbawienia dusz*”.

5. Podstawowym przykazaniem chrześcijańskim jest zakochanie się w Bogu, kochanie Boga z całych sił a bliźniego jak siebie samego. Zakochani poszukują się nieustannie. Boga znajduje się w modlitwie.

II. Poświęcić czas Bogu

1. Jeżeli chcemy spotkać Boga, musimy zmienić nasz harmonogram, musimy **poświęcić czas dla Boga** i nie pozwolić, aby ten czas był kradziony.

Jest błędem powiedzenie, że: „*Wszystko co czynię jest modlitwą*”. Tak może powiedzieć tylko ten, kto modlił się bardzo dużo w ciągu dnia. **Nie mogą przeżyć dobrze mojego dnia**, jeżeli rano nie modlę się przez godzinę; w ciągu dnia na nowo nie pobiegnę do Boga; wieczorem przez godzinę nie zrzucam ciężaru dnia, aby odnaleźć pokój.

2. Na początku objawień Matka Boża prosiła, aby modlić się przynajmniej 7x Ojciec Nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu, gdyż: „*chrześcijanie, którzy się nie modlą nie są już wierzącymi*”.

„*Będę szczęśliwa kiedy rodziny zaczną modlić się rano i wieczorem przez pół godziny*”. Później Matka Boża poprosiła grupę modlitewną o **3 godziny modlitwy dziennie**. W jednym orędziu powiedziała: „*Wszystkie rodziny w parafii mogłyby*

modlić się przez 4 godziny dziennie”. Miałem obiekcje, że jak powiem o tym ludziom to się wycofają. Matka Boża poprzez Jelenę powiedziała mi: „*Nawet ty tego nie możesz zrozumieć: to jest zaledwie szósta część dnia. Wy myślicie o życiu tylko z waszej pracy*”. „*Nie żyje się tylko z pracy, ale także z modlitwy*”. Odpowiedziałem więc: „*Zrozumiałem, że pragniesz modlitwy nieustającej*”. Jest zadowolona kiedy modlimy się nieustannie.

3. **Jeżeli poświęćcie czas Bogu**, Bóg poświęci czas wam i wiele problemów zniknie. Nie będziecie przychodzić prosić o łaski, ale łaski wejdą w wasze domy. Jeżeli ograniczycie modlitwę do minimum, minimum otrzymacie. Będzie wam odmierzone według waszej miary.

III. Stworzyć przestrzeń dla Boga w domu.

1. Bogu również musimy poświęcić miejsce w naszym domu. **Postawmy Boga w miejsce naszego telewizora**, a telewizor przesunmy do kąta. Rzeczą najgorszą jest to, że **telewizja** – królowa naszych wieczorów – **zajęła miejsce Boga** w naszych rodzinach. Ona wyznacza rytm życia codziennego, układa harmonogram, uczy zachowań niechrześcijańskich, własnego użycia czasu. Bóg w ten sposób jest oddalony, nie ma już więcej prawa w naszych domach. Rzeczy są poprzestawiane. Telewizję można oglądać tylko wtedy kiedy Bóg tego chce. Jeżeli telewizja jest w centrum naszego dnia, wtedy Bóg nie może w nim być. W ten sposób, jeżeli również: inne rzeczy, przyzwyczajenia, problemy stają się centrum w naszych domach, to Bóg nie może już być pierwszy. „*Za wiele zajmujecie się sobą, a za mało Bogiem*”. **Stwórzcie sobie prosty dom** a zobaczycie jak blisko was będzie Bóg. Jest bardzo ważne dla dzieci i dla wszystkich domowników, aby mieć miejsce, w którym będzie zaznaczona obecność Boga: krzyż, figurka, obraz – gdzie można Go adorować, modlić się.

IV. Wejście w modlitwę w pokoju.

1. Nasza modlitwa musi rodzić się w pokoju i prowadzić nas do pokoju. **Kiedy zaczynacie się modlić** stwórzcie warunki, aby wasze ciało mogło odpocząć: usiądźcie lub uklękniecie spokojnie. Wytwórzcie stan całkowitego oddania się Bogu, tak jak dziecko w ramionach matki. Oddajcie Bogu wszystkie wasze problemy, wszystko to co wam ciąży.

Aby wytworzyć nastrój duchowy przeczytajcie krótki urywek z Ewangelii. Przeczytajcie go dwa, trzy razy i z oczami zamkniętymi przyswajajcie go dobrze. W ten sposób zrozumiecie czego Bóg od was chce i zobaczycie, że wasz różaniec stanie się zupełnie inną modlitwą. Potrzebujecie odmawiać *Zdrowaś Maryjo* z czułością, bez pośpiechu. Spokój jest bardzo ważny podczas modlitwy.

2. Matka Boża o medytacjach wschodnich powiedziała: „*Dlaczego to nazywacie medytacjami, kiedy jest to dzieło ludzi? Prawdziwa medytacja jest spotkaniem z Jezusem. Przebywając z Nim odkryjecie radość, pokój*”. „*Istnieje tylko jeden Bóg i jedyny Pośrednik, Jezus Chrystus*”.

3. „*Módlcie się do Ducha Świętego. Wielu prosi o liczne łaski a tak niewiele o Ducha Świętego. Ci, którzy otrzymują dar Ducha Świętego otrzymali już wszystko*”.

V. Wprowadzajcie modlitwę w życie.

1. „*Jeżeli chcecie być silniejsi od zła miejcie sumiennie aktywne, to znaczy módlcie się wystarczająco dużo rano, czytajcie urywek Pisma Świętego i pielęgnujcie to w waszych sercach, później starajcie się żyć tym w ciągu dnia, a w sposób szczególny w czasie próby*”.

To wyrażenie „sumienie aktywne” słyszałem po raz pierwszy w moim życiu od 11. letniej dziewczynki, która przekazała orędzie Matki Bożej.

To sumienie aktywne prowadzi mnie ciągle do wzrostu. Nasze modlitwy nie upadają w zamkniętym kółku, modlitwy dla modlitwy, bez żadnej przemiany, modlitwy tylko i pozostawiania takimi jak wcześniej. Jeżeli później cały czas czynimy wysiłki, aby spotkać się z Bogiem, **nasza siła wewnętrzna wzrasta** oświecona światłem wewnętrznym i w ten sposób ciągle wzrastamy.

2. „*Wielu chrześcijan zgubiło wiarę ponieważ się nie modli. Zapomnieliście, że modlitwą i postem możecie osiągnąć wszystko, możecie zatrzymać prawa naturalne i oddalić wojny. Jest wielu chrześcijan, którzy nie są już wierni, bo się nie modlą. Dlatego zacznijcie się modlić*”.

3. Gdy Matka Boża prosiła o utworzenie grupy modlitwowej w parafii dając takie orędzie, chciała nas prowadzić do głębi modlitwy. „*Pragnę prowadzić tę grupę według zasad duchowych, i by opierając się na tym doświadczeniu każda osoba i każda grupa na świecie mo-*

gła poświęcić się Bogu”. Zasady podane możemy wykorzystać do indywidualnej modlitwy.

Oto podstawy:

1. *Odrzućcie wszelkie pasje.*

2. *Całkowicie oddajcie się Bogu.*

3. *Wyzwólcie się raz na zawsze od wszelkiego lęku. Ludzie, którzy całkowicie zawierzają się Bogu, nie mają już w swoich sercach miejsca na lęk.* Trudności jakich doświadczacie będą na chwałę Boga lub dla waszego osobistego wzrostu.

4. *Kochajcie swych nieprzyjaciół.* Nie przechowujcie uraz lub złorzeczeń w waszym sercu, **ale jedynie błogosławieństwo**, uśmiech i pogodę ducha. Módlcie się za waszych nieprzyjaciół przynajmniej **pięć minut dziennie**, a z Serca Jezusa i z Mojego Serca otrzymacie boską miłość, dzięki której będziecie w stanie kochać waszych nieprzyjaciół.

5. *Pragnę, aby grupa pościła dwa razy w tygodniu.* Możecie wybrać dni, w których będzie wam łatwiej: inne niż piątki, wtorki lub środy. Czasami poproszę o następny post dla potrzeb Kościoła.

6. *Pragnę, abyście się modlili przez co najmniej trzy godziny w ciągu dnia.* Jesteście słabi, gdyż za mało się modlicie. Jeśli możecie módlcie się przez godzinę rano i przez godzinę wieczorem i w ciągu dnia. Uczestniczcie we mszy św. i komunii św. każdego dnia. Szukajcie czasu na modlitwę i na mszę św.

7. *Nie gaście w sobie ducha modlitwy.* Przynajmniej w czasie szkolnej przerwy bądźcie sami, by doznać kontaktu z Jezusem. Czyńcie to także w autobusie – modląc się sercem do Jezusa.

„Prawdziwa istota miłości”

Kontynuujemy nasze spotkania z Jeleną. Są to refleksje, które dojrzały na przestrzeni minionych lat w jej sercu i stanowią owoc ziarna, które Maryja w niej zasiała.

27 lutego 1988 – „*Moje drogie dzieci! Rozpoznajcie Jezusa cierpiącego w każdej osobie. On potrzebuje waszej miłości. Kochajcie waszych braci i siostry z miłości, nie na siłę. Prawdziwie szukajcie, aby znaleźć w nich Jezusa...*”.

Miłość jest niczym światło – za każdym razem, gdy próbujemy pochwycić ją w nasze ręce, ona się nam wymyka. Jest to słowo, które często jest na naszych ustach, które jednak

często sprawia, że stajemy się niemi. Wydaje nam się tak swojskie, ale zniechęceni, na co dzień nie rozpoznajemy jej oblicza.

Możemy zauważyć, że nasze czasy często przedstawiają nam pewien rodzaj miłości, która koniecznie musi być bogata w uczucia, musi koncentrować się wokół licznych silnych wrażeń, które – kiedy już się skończą – powalają nas na ziemię i pozostawiają po sobie jeszcze większą pustkę. Jednakże ktoś mógłby powiedzieć: „*Ale przecież lepiej jest kochać niż nie kochać w ogóle*”. Tego typu doświadczenia, zważywszy na to, że nasze namiętności bywają nader natrętne, zazwyczaj pomijają ów plan, który powstał jeszcze wówczas, gdy nie istniał czas, kiedy Ojciec zrodził Syna w swym odwiecznym planie miłości, jakim jest Duch Święty. Ojciec dawał natchnienie miłości do Syna, a Syn do Ojca, i w ten sposób stworzyli świat, w odwiecznym tańcu miłości.

Kiedy mówimy o miłości, albo gdy kochamy, czerpiemy ze **źródła**, które jest samym obrazem **Trójcy Przenajświętszej**, wyciśniętym w sercu człowieka od momentu stworzenia. Jakakolwiek inna miłość, jeśli nie będzie opierać się na tym obrazie, bardzo łatwo degeneruje się i przeradza w bałwochwalstwo wobec innych albo wobec samego siebie. Bowiem pierwszą cechą miłości jest zdolność do wykraczania nie tylko poza samego siebie, lecz także *omnia facta* (poza wszystkie stworzenia), a to jest czysty dar wiary.

Ułonne ludzkie serce nieustannie podlega wzrastaniu, często obciążone jest miłością własną, zatem boryka się i walczy aby nie pochylić się ponownie nad samym sobą. Tylko człowiek czystego serca ogląda Boga. **Dziś cnota czystości zdaje się sprzeciwiać miłości**; mówi się o niej jako o następstwie „osławionych” inhibicji, jakichś blokad, od których należy się uwolnić. Lecz bardzo często także i wśród chrześcijan czystość interpretuje się jako swego rodzaju *opcję*, tak jakby nasze ciało nie było świątynią, w której mieszkamy, albo lepiej domem, w którym nie miałyby panować porządek.

Tym pierwszym powiedziałałabym, że prawdziwą blokadą, która ciągnie się za nami, jest historyczny grzech naszych pierwszych rodziców, który oni nam przekazywali dopóty dopóki Jezus z Nazaretu nie wziął go na swe ramio-

Serwis Rodzinny

Lot numer 005

na. On to spalił w ogniu swej miłości, rozpalonym drzewem krzyża, ów grzech, którego skutki zadają nam jednak cierpienie. To my mamy powiedzieć nasze *fiat*, tu, podczas naszego życia w czasie, aby radować się nagrodą w niebie.

Tym drugim powiedziałbym ponadto, że **tylko cnoty oczyszczają nasze serce** i że my, chrześcijanie, nie możemy żyć jakimś podwójnym życiem wiary, tak jakby ciało należało do jednej rzeczywistości, a dusza do drugiej. Zatem jest rzeczą jasną, że miłość zasada się na odwiecznej prawdzie, a jest oszukańcza i zwodnicza, kiedy sprowadza się do mrocznego labiryntu ludzkich uczuć.

Nie pomniejsza się znaczenia uczuć w chrześcijańskiej koncepcji miłości. Albowiem prawdą jest, że największym, znanym człowiekowi gestem miłości, jest męka Jezusa. Powinniśmy jedynie zastanowić się nad intensywnością naszego wyzucia się z siebie; jeżeli potrafimy ofiarować Bogu nasze pierwociny, możemy powiedzieć, że jesteśmy dziećmi Abrahama w wierze.

Pragnienie miłości obecne jest w każdym człowieku, w każdym chrześcijaninie i w każdym niechrześcijaninie. Święty Augustyn powiedział: „*Pragnąłem tylko kochać i być kochanym*”. Naturalnie, jest to pragnienie odnoszące się nie do byle kogo, ale do osoby, która będzie umiała nas kochać zgodnie z oczekiwaniami naszego serca. Tęsknota, którą odczuwamy w sercu także i po osiągnięciu wszystkiego, co wydawało się zaspokajać nasze „pragnienia”, wskazuje na to, iż **problemem współczesnego człowieka** nie jest to, że nie chce on kochać, ale to, że **nie wie kogo kochać**, ani gdzie jego serce może doznać „odpoczynku”. W tej sytuacji człowiek jest bez „ojczyzny” i skazany jest na błądzenie od jednego doświadczenia do drugiego.

Być może my, chrześcijanie, moglibyśmy być znakiem nadziei dla świata, który nie zna celu! **Matka Boża w Medjugorju mówi, że ludźmi niewierzącymi, są ci, którzy nie znają miłości Bożej,** która w rzeczywistości jest prawdziwym przedmiotem ich pragnień. **Naszym zadaniem jest być takimi jak Maryja, czystymi i przeźroczystymi z miłości Bożej:** Ona jest księżycem, który pobiera całą swoją światłość od słońca, którym jest Chrystus.

Jelena Vasilij

Kilka miesięcy temu przyszło do Redakcji zaproszenie od przyjaciół medziugorskich zza oceanu. Wyjazd do nich ciągle się przesuwiał, aż stanęło na **wtorku 11 września.** Pogoda od samego rana była niezbyt zachęcająca: zimno, deszcz, ale dzięki Bogu ustał straszliwy wiatr, który wiał przez trzy ostatnie dni. „*Dzięki Bogu, że nie wieje, przynajmniej warunki atmosferyczne będą odpowiednie do lotu*” – myślałam. Po odprawie pasażerów, oczekujemy w sali na „*przejazd*” do samolotu, który dziwnie się opóźnia. W końcu przechodzimy ostatnie bramki i jesteśmy w samolocie.

Pierwszą osobę, która się już wygodnie usadowiła pytam o numer miejsca. Kobieta patrzy na mnie i szeroko otwiera oczy. Zamiast powiedzieć jaki ma numer zaczyna chwalić Boga i wysławiać Jego wielkość i wspaniałomyślność. Podchodzę bliżej i mówię: Kaśka? Tak! I znowu dziękczynne modły płyną do Boga za opiekę nad nią. Kasia, ze Szkoły Nowej Ewangelizacji, bardzo bała się lotu, ciągle się modliła i dostała swego towarzysza podróży. Od razu nasunął nam się fragment Ewangelii, kiedy **Jezus wysyłał uczniów- po dwóch.**

Po tej wstępnej radości i usadowieniu się już na miejscach, samolot zaczyna startować. Stewardesa przeprosza, za opóźnienie lotu (40 min), informuje o użyciu kamizelek, posiłkach i filmie, ale nas to nie interesuje. W tym właśnie momencie byliśmy pogrążone we wspólnej modlitwie **oddającej nasz lot i wszystkich podróżujących Bogu.** Samolot wzbijał się w górę nabierając odpowiedniej wysokości i prędkości. Gdy osiągnął wysokość 12 000 km byliśmy ponad chmurami, przywitało nas piękne słońce i cudowny błękit nieba, jakież przeciwieństwo do tego co zostało na ziemi. Na oknie pojawił się szron, który zmroził krople padającego na ziemi deszczu. Dalsza część lotu przebiegała normalnie; posiłek, który dostałyśmy bardzo późno (spojrzałam na zegarek **była dokładnie 14.45**) wypełnianie deklaracji wjazdowych, zakupy, no

i zapowiadany film. Aby była „*lepszą widoczność*” na ekranie stewardesy **pozasłaniały wszystkie okienka.** W samolocie zrobiło się ciemno, w przeciwieństwie do innych mnie to nie przeszkadzało, gdyż chciałam spać. Obudziłam się po 19.00. Wzięłam się za różaniec – zostały jeszcze cztery godziny lotu. W czasie różańca cały czas patrzyłam przez okienko, dziwił mnie piękny zachód słońca, po którym w szybkim tempie zapadła noc. Bez żadnych emocji i obaw powiedziałam do Kaśki, że na pewno nie lecimy na zachód, że słońce powinno cały czas świecić, przy tym coraz wyraźniej było widać ziemię, jakieś miasto i czuło się schodzenie do lądowania. Coś się musiało stać? Przecież samolot był opóźniony z przyczyn technicznych! Najważniejsze, aby wylądować na lotnisku a nie w lesie. Samolot dotyka ziemi i jesteśmy... z powrotem w Balicach. Dopiero teraz rozlega się głos stewardesy informującej o przyczynie lądowania – zamachach terrorystycznych w Stanach?

„*Co ona za głupoty mówi- mówię do Kaśki- czy to tylko jedno lotnisko jest w Stanach. Na pewno nasz samolot się zepsuł*”. Również wśród pasażerów wzniósł się gwar niedowierzania: „*ataki terrorystyczne w Stanach?, takie abyśmy nie mogli wylądować?*” Szybko włączyłam komórkę i przeczytałam sms-a: „*czy znacie ostatnie wiadomości?*” I jak grom z jasnego nieba dowiadujemy się o tym co się dzieje. Informacje niepełne ale jakże przerażające i trudne do uwierzenia dla wszystkich. I znowu tylko dziękczynna myśl wznosi się ku Bogu, że jesteśmy w kraju i że przez cały czas podróży **byliśmy nieświadomi wydarzeń.** Po raz kolejny odczułam otulenie płaszczem Maryi, przez który niepokój nie miał do nas dostępu. Następne wypadki na ziemi potoczyły się bardzo szybko i są wszystkim znane.

W gorące pierwszych ocen sytuacji, wywiadów doleciał mnie urywek rozmowy w radio: „*a gdzie był Pan Bóg?*” „*No właśnie – pomyślałam sobie – takie pytanie należy zadać osobie pytającej jak również wielu osobom na ziemi – „a gdzie jest Pan Bóg?*” **Tam gdzie Go postawiliśmy,** tam gdzie zostawiliśmy Mu miejsce w naszym życiu osobistym, społecznym, narodowym – brzmi od-

powieź. Jak powszechnie wynika jest to ostatnie miejsce, jakiś kąt. Siedz sobie Panie Boże w nim, Twoje miejsce w życiu na razie zajmie ktoś lub coś innego. Jak będę Cię potrzebować to może kiedyś pozwolę Ci z tego kąta wyjść. A Matka Boża tyle razy w swoich orędziach powtarza, **aby postawić Boga na pierwszym miejscu w naszym życiu** i dopóki tego nie uczynimy, nie uczynią tego narody i kraje, a państwa nie złączną na nowo respektować praw i przykazań Bożych, to nie miejmy złudzeń na poprawę naszego życia.

„**Czarny wtorek**” był dla wszystkich wstrząsem, masakrą, bestialstwem dlatego, że zobaczyliśmy to na własne oczy. Nadal jest zaginionych około 5000 osób. Podobno tyle samo aborcji dokonuje się w ciągu dnia. Tego nikt nie widzi, bo nie ma wybuchu, krzyku – to czyni się w białych rękawiczkach, dlatego nie ma takich emocji, nie ma kto ująć się za niewinnymi.

Świat sam dąży do samozagłady. Ież razy Matka Boża powtarza w orędziach prośbę o modlitwę, gdyż szatan chce nas zniszczyć jako ludzi, ziemię jako planetę. Jezus czeka i puka do drzwi naszych serc, czy się jednak doczeka otwarcia? Czy nie będzie dla niektórych za późno.



Obraz, ten powstał w Stanach, nie wiem dokładnie kiedy, ale książka, której okładkę stanowi wydana była

w 1976 r. Widać problem zamknięcia się na Boga w swoim społeczeństwie wierzący Amerykanie już przeżywali.

Jezus stoi, puka i czeka. Tylko w Jego Najświętszym Sercu i Niepokalanym Sercu Maryi mamy pewne schronienie. Tylko ofiarowanie się tym **Dwóm Sercom** w tych nadchodzących czasach, może zapewnić nam pokój i siłę do umacniania innych. **Czy oddałeś się już Sercu Maryi i Sercu Jezusa** tak jak o to prosi Maryja w Medjugorju? Jeżeli nie – **to na co czekasz?** Aby i dla Ciebie nie było za późno.

Jakov podczas ostatniej wizyty w Polsce na pytanie odnośnie tajemnic powiedział: „*o tajemnicach nie mogę nic powiedzieć ponieważ są tajemnicami. Jedno tylko mogę powiedzieć: abyście byli przygotowani na śmierć w każdej chwili*”.

Ewa

Obory 2001 Szkaplerz Olesia

Maryja przysłała mi różnych ludzi. Młode osoby, które się deklarują, że są niedoszłymi samobójcami, osoby uwikłane w różne nałogi, młode dziewczęta pragnące swoje życie i młodość poświęcić Jezusowi, a także młode osoby różnych narodowości.

Taką młodą dziewczyną podarowaną przez Gospę jest Olesia, która pochodzi z Wierszyny na Syberii (ok. 150 km od Irkucka). Tylko dzięki ludziom o dobrym sercu Olesia może uczęszczać w Koninie do szkoły zawodowej.

Olesia jest bardzo zadowolona z tego, że może uczyć się w Polsce, dlatego każdą chwilę wykorzystuje na naukę języka polskiego, by przyswoić sobie materiał programowy. Pod względem ocen w klasie jest na drugim miejscu. **Matka Boża wiedziała najlepiej**, że mimo sukcesów w nauce i dobrych warunków bytowych, Olesia w Polsce czuje się trochę osamotniona, tęskni za rodziną. Życie w internacie nie dawało jej możliwości systematycznego pogłębiania wiary, którego potrzebowała, gdyż przed sześcioma laty Olesia została ochrzczona. Potrzebowała również wsparcia duchowego, dlatego Matka Boża tak wszystkim pokierowała i „*podrzuciła*” nam Olesię, która kiedy tylko miała ochotę i wolny czas przebywała razem z nami.

Na początku maja, miesiąca szczególnej czci Maryi, Olesia była w naszej wspólnocie. Chciałam, aby w czasie tego pobytu, Olesia zbliżyła się szczególnie do Matki Bożej. Zaproponowałam jej wyjazd do Lichenia do Matki Bożej Bolesnej. Okazało się, że Olesia już tam była, tak więc Matka Boża sama wybrała swoje spotkanie z Olesią w Oborach. W tym miejscu przystąpiłyśmy do spowiedzi św. i uczestniczyłyśmy we mszy św., po której o. Piotr zapoznał nas z historią Sanktuarium, Szkaplerza św. i jego przywilejami. Olesia została przyjęta do Bractwa Szkaplerza św.

Kiedy wracałyśmy do domu Olesia ciągle mi powtarzała, **że jest bardzo szczęśliwa** z tego, że mogła przyjąć Szkaplerz św., **że czuje się tak jak podczas Chrztu św.** który przyjęła w wieku 11 lat. (Po chrzcie Olesia pragnęła bardzo aby jej najbliżsi poznali i zbliżyli się do Jezusa. Zaczęła od swoich rodziców, którzy jako pierwsi w swojej miejscowości w 1996 r. **przyjęli sakrament małżeństwa.** To było niezwykle wydarzenie dla całej rodziny i parafii. W niedługim czasie po tej radości **przyszedł czas próby.** Trójka ich dzieci uległa wypadkowi w wyniku, którego jedna córka zmarła, Olesia i jej brat w ciężkim stanie zostali odwiezieni do szpitala. Ludzie wyśmiewali się z nich, że jaki to jest ich Bóg, że ich tak doświadcza i cierpienie zadaje. Rodzina umocniona Bożą mocą dziękowała Bogu za wszystko. Wkrótce urodziła im się córeczka). Podczas drogi całowała Szkaplerz, śpiewała i powtarzała, że jest bardzo szczęśliwa.

Czas szybko nam upłynął, więc rano 4 maja (pierwszy piątek miesiąca i pierwszy dzień nowenny do Matki Bożej Fatimskiej), odwiozłam Olesię na praktykę. Nadal była bardzo szczęśliwa, ciągle mówiła o Szkaplerzu i całowała go. Wróciłam do domu, a Olesia poszła na praktykę. Około północy obudził mnie telefon od opiekunów prawnych Olesi, że jest w szpitalu **i nie wiadomo czy dożyje do rana.** Zadzwoiłam do lekarza dyżurnego, by dowiedzieć się o stan zdrowia Olesi i oto co usłyszałam: „*niech się siostra dobrze modli, aby dożyła do rana, ponieważ jest bardzo potężny wstrząs mózgu*”. Zadzwoiłam zaraz do Obór z prośbą o modlitwę za Olesię. Nie mogłam już spać. Rano pojechałam do szpitala do Konina, **Olesia była nieprzytomna, Szka-**

plerz pokrwawiony, głowa zszyta. Gdy wracała z praktyki potrafił ją samochód. Modliłam się w duchu, aby Maryja wstawiła się za Olesią u swego Syna. O godz. 12.00 duchowo połączyłam się z Sanktuarium w Oborach. Wiedziałam, że w tym czasie jest msza św., podczas Wieczernika Królowej Pokoju i że o. Piotr będzie błogosławił Najświętszym Sakramentem wszystkich zgromadzonych. Poprosiłam Jezusa, by wyciągnął Swą uzdrawiającą rękę Dobrego Pasterza i dotknął nią Olesię.

Jezus rzeczywiście dotknął Olesię, gdyż w tym momencie odzyskała przytomność i z dnia na dzień coraz lepiej się czuła. Bardzo pragnęła, aby o. Piotr ją odwiedził. Jej pragnienie się spełniło. Ojciec przyjechał, do szpitala, modlił się z nią i za nią oraz odprawił w naszej kaplicy mszę św.. Od tego momentu stan zdrowia szybko poprawiał się, chociaż badania wykazały, że oprócz silnego wstrząsu mózgu, pękniętego obojczyka, był wielki krwiak, nadający się do operacji. Lekarze czekali w pogotowiu na operację. **Dzięki Bogu i Maryi Olesia bez operacji** i jakichkolwiek zaburzeń wyszła po miesiącu ze szpitala. To że żyje jak sama mówi, zawdzięcza Bogu i Matce Bożej, która w czasie tego **wypadku okryła ją swoim płaszczem.** Płaszcz Maryi ocalił życie 17 letniej dziewczynie. Tydzień po wyjściu ze szpitala, Olesia pojechała do Obór, by osobiście podziękować Matce Bożej za to, że ocaliła jej życie. Zabrała również szkaplerze, aby nałożyć je rodzinie, gdyż bardzo chciała, aby Maryja okryła jej rodzinę swoim płaszczem. **Chwała Panu i Maryi** za wielkie rzeczy, które dla nas czynią.

S. Klaudia (Orionistka)

Kącik wydawniczy

„Brama
Niebieska
i początek
lepszego świata”

fragment z książki



Czy jest wyjście?

Ludzie trwają w czasie i przestrzeni. Teraźniejszość to kategoria umarła. Z każdą sekundą zamienia się w przy-

szłość, nieuchronnie nadciągającą. Przyszłość jest niepewna, ale nas nie minie. Trzeba się odważyć na pytanie: **jak się do niej przygotować?** Z Bożą pomocą można ją oswoić, uczynić bardziej przyjazną ludziom. Zdecyduje o tym Bóg i ludzka aktywność. Nie czekając na to niewiadome jutro, człowiek musi się spotkać z Bogiem w teraźniejszości. Bez Boga, a zwłaszcza w opozycji wobec Niego, nie może zrobić nic innego, jak tylko powrócić do źródeł swojej nicości.

Obecna kondycja człowiecza jest rzeczywiście godna pożałowania. Człowiek, co prawda nie zawsze kwestionuje istnienia Boga, za to często odrzuca Boga jako największą wartość. Wiedziony pychą, na podobieństwo pierwszych rodziców w Raju, **ulega pokusie odrzucenia Boga, by samemu stać się bogiem.** Wierzy że jest kreatorem rzeczywistości, a to zmienia jego samego i optykę postrzegania świata. Detronizując Boga staje się grzesznikiem, jego dzieła są grzeszne, a zapłatą za nie jest kara. Świat staje dęba, wszystko się sprzeciwia człowiekowi, który raz po raz popada w zło, od bratobójstwa biegnie ku wieży Babel, a po jej zburzeniu, pędzi ku Potopowi. Kresem tego biegu przez wieki jest nieunikniona katastrofa.

Historia ludzkości wskazuje, że **ludzie zawsze żyli w cieniu jakiegoś bóstwa.** Jeżeli odrzucali prawdziwego Boga, zawsze na to miejsce ustawiali własnego boga. W każdym bądź razie, działało się to z wyboru człowieka, który dysponuje wolną wolą. Skąd się to bierze? Człowiek obserwuje i dostrzega, że on sam i wszystko wokół niego przemija.... Budowa i zburzenie Wieży Babel stało się **archetypem ludzkiej próby radykalnego oderwania** się od Boga i innych ludzi. Próby człowieka, aby wypełnić swoją nicość, poprzez stworzenie samego siebie, aby być jako Bóg, są całkowicie jałowe.... Kryzys człowieczeństwa ma charakter trwały, dlatego że człowiek utracił coś szalenie istotnego. Rozwiązania polityczne i gospodarcze nie mogą go w pełni satysfakcjonować, gdyż nie wyjaśniają problemu ludzkiej egzystencji. Człowiek XXI wieku obawia się zagrożeń, jakie niesie przyszłość. Bo czymże innym może być „przyszłość pewnej iluzji” (Freud), jeśli nie zniszczeniem i katastrofą? Uporczywie **próbuje znaleźć**

w sobie to, co może znaleźć tylko w Bogu i to jest jego fundamentalny błąd. Wszystkie reformy i propozycje, które nie są z Boga i nie dają Boga, prowadzą do rozczerowań i do katastrofy.

Odejdźcie człowieka od Boga, nie wynika z jego pierwotnego stanu, lecz jest czynem z ludzkiego, wolnego wyboru. Człowiek zatruty przez grzech, powraca do prochu ziemi. Poddany jej prawom nie jest zdolny samodzielnie powrócić do pierwotnego stanu łaski, nie może na niego zasłużyć, **może jedynie go przyjąć jako dar....**

Nadszedł czas, aby zadać to pytanie: **Czy świat może mieć nadzieję na lepszą przyszłość?** Tak, ale tylko pod jednym warunkiem: **jeżeli ponownie powróci do Boga.** Jeżeli to nie nastąpi, człowiek będzie się coraz bardziej od Niego oddalał i coraz głębiej będzie wchodził w mrok, w gąszcz nienawiści, bezsilności, osamotnienia i coraz szybciej, ale i bardziej komfortowo, będzie się zbliżał do zniszczenia i zagłady.... Przede wszystkim trzeba diametralnie zmienić sposób bycia, który doprowadził do takiego stanu.... Człowiek bez Boga, nie potrafi niczego, ale i Bóg nie uczyni nic dla człowieka, wbrew niemu samemu, ponieważ stworzył go wolnym. Dlatego ludzka przyszłość będzie taką, **jakiej chce Bóg, a człowiek albo ją zaakceptuje, albo odrzuci....**

Nader skomplikowana, trudna i zawiła sytuacja w świecie, powinna spowodować szybki powrót człowieka do Boga. To jest najpilniejsze przesłanie Matki Bożej w Medziugorju. Nawrócenie oznacza całkowite oddanie się człowieka Bogu, jego umysłu, serca, woli, całego życia. Oznacza to radykalny zwrot w życiu człowieka: całkowitą zmianę jego wcześniejszych poglądów, celów, sposobu zachowania oraz przyjęcie postawy pełnego zawierzenia Bogu. Dla człowieka obciążonego grzechem, jedyną drogą jest zwrócenia się do Boga, który jest Pokojem. Dlatego jest zupełnie zrozumiałe, że Matka Boża tak bardzo podkreśla, iż nawrócenie jest sprawą pilną: *„Drogi dzieci, dziś wzywam was do całkowitego nawrócenia. Oddajcie swoje życie w ręce Boga!”* (25.1.1988).

Człowiek i naród żyjący bez Boga, jest skazany na klęskę. Przyszłość człowieka pełnego pychy, odwróconego plecami do Boga, jako konsekwencja jego grzesznej przeszłości, może tylko prze-

rażać. Taka więc przyszłość, która nie jest wyzwoleniem ani zbawieniem, nie jest żadną przyszłością, lecz piekłem....

Na horyzoncie wciąż gromadzą się czarne i coraz groźniejsze chmury. Świat zaczyna cuchnąć, ponieważ rozkłada się. Bóg stracił na wartości i wraz z innymi zasadniczymi wartościami, został odrzucony. Co więcej, nawet tak zwani uczniowie Jezusa, również kwestionują Boskość Chrystusa. Próżne obawy, że Kościół stanie się pogański, gdyż częściowo on już się stał. Jeden, jedyny człowiek, Paweł z Tarsu, uczynił Europę chrześcijańską, a dziś tysiące biskupów i księży w tej samej Europie nie są w stanie lub może nie potrafią jej ustrzec, aby znów nie stała się pogańska....

Należy zwrócić uwagę na sposób, w jaki Matka Boża myśli rozpocząć reformę Kościoła: z Jezusem Chrystusem na rękę i radykalnymi ewangelicznymi wymaganiami co do wiary, nawrócenia, modlitwy, postu i pokoju. Jej pierwszymi słuchaczami, współpracownikami i świadkami stały się dzieci. Powiedziała im: „*Mój Syn, Jezus Chrystus, pragnie udzielić wam szczególnych łask za moim pośrednictwem*” (17.5.1984). **Pokora jest pierwszym z warunków do przyjęcia Boga.** Jest to szczególnie czytelne w życiu Maryi. Przed Bogiem bowiem w ogóle nie ma wielkich i pysznych.... Dlatego Matka Boża rozpoczyna swoje zadanie ratowania świata z dziećmi, małymi i dużymi....

Matka Boża przekazuje orędzie Pokoju, który obejmuje i przewyższa wszystko, o czym człowiek marzy i czego pragnie. Słowo POKÓJ ma wielorakie znaczenie: pokój to przeciwieństwo wojny; ład i uspokojenie jakie następuje po okresie zamętu i zawieruchy, czas wzrostu i działania, a nie niewolniczej wierności. Na pewno nie jest to stan próżni, a tym bardziej grobowej ciszy. Człowiek sam z siebie nie jest w stanie osiągnąć Pokoju. Może go tylko **przyjąć jako dar, gdyż Pokój to sam Bóg,** który w Chrystusie stał się „*naszym Pokojem*” (Ef 2,14). To jest egzystencjalna potrzeba człowieka, a nie ludzkie dzieło czy zasługa. Jest darem od Boga, który czeka, aby człowiek go przyjął. Natura ludzka łaknie Pokoju, ale bez Boga w sobie, człowiek nie jest w pełni człowiekiem i nie może działać po ludzku....

Stan wiecznego nienasylenia człowieka narusza w świecie Boży ład,

uzewnętrznia się jako chaos, jest znakiem Bożej nieobecności w ludzkim sercu i znakiem braku nadziei. Człowiek może znaleźć Pokój tylko w Bogu przebywającym w sercu człowieka, inaczej próżno popatruje w niebo lub chroni się w murach kościoła.

Nieobecność Boga w sercu człowieka czyni z niego jaskinię zbójceją, w której lęgną się nienawiść, zawiść, niepokój, wojny i każdy rodzaj zła.... Nieobecność Boga we współczesnym świecie trwoży wielu ludzi. Fakty mówią same za siebie: dewastacja przyrody, dezintegracja osoby ludzkiej, alienacja człowieka, rozwody, kłótnie i walenie rodzinne, spory międzynarodowe. Miliony skrzywdzonych, bezrobotnych, głodnych, umierających w nędzy, schorowanych i uciemżonych. Skryta i jawna wojna przeciw życiu, aborcja i eutanazja. **Człowiek opuścił Boga, serce ma puste,** o ile nie wypełniają go obsesje i lęki. „*To brak Boga – jak mówi Balthasar Stahlin – jest przyczyną współczesnych chorób takich jak neurastenia, psychozy, lęk i depresje*”. Ludzie Kościoła bardzo zawiedli i wszyscy, jak mówi Matka Boża, muszą się nawrócić, bo nie ma innego wyjścia. W przeciwnym razie **tragedia odrzucenia Boga doprowadzi do apokaliptycznego finału świata.**

Współczesny człowiek odrzucając Boga, stworzył dla siebie śmiertelne zagrożenie; uczynił z siebie, Jego żywego wizerunku, karykaturę, a ze swojej przyszłości zatrącenie na raty. Dlatego tym bardziej wzrasta potrzeba Boga oraz pragnienie spełnienia. Odwrócony od Boga, człowiek popadł w mroczne rejony i ruszył zaminowaną drogą w przyszłość. Im dalej kroczy, tym ciemność gęstnieje, przepaść coraz bliższa, a przyszłość staje się coraz bardziej nieludzka. Liczący wyłącznie na siebie, sam stał się dla siebie nieprzyjacielem. I cokolwiek przedsięwzięmie, wszystko obraca się przeciwko niemu.... Matka Boża przychodzi do Medziugorja na spotkanie wszystkich ludzi, **aby powstrzymać ich pęd ku zatrąceniu,** zastopować wędrówkę ludów ku nicości i wszystkim wskazać drogę ku przyszłości w Jezusie Chrystusie. **Człowiek, w którym nie ma Boga,** nie jest pełnym człowiekiem. Dlatego bez Boga nie będzie ludzkiej przyszłości, ani szansy na to, aby ją osiągnąć. Może być w nią jedynie wtrącony i odnaleźć tam swoją nicość.

Od Redakcji

Nowość wydawnicza
Wayne Weible
„Medziugorje: Misja”
całość oraz część 2
– już do nabycia
„Orędzia Królowej
Pokoju” na dyskietkach.



22 października sprawowana będzie ofiara Mszy św. w intencji o błogosławieństwo dla Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników „Echa” jak i samego Dzieła.

Medziugorskie Spotkania Modlitewne

- Maków Podhalański, 25-ty, godz. 17.00, par. Przemienienia Pańskiego, ul. Kościelna 14,
- Wieliczka, trzecia niedziela, godz. 15.00, oo. Franciszkanie, ul. br. A. Kosiby 31

Czytelników zamawiających większą ilość egzemplarzy, którzy w tym roku nie kontaktowali się jeszcze z Redakcją, prosimy o potwierdzenie zamawianych ilości. W razie braku potwierdzenia wysłać będziemy 1 egz.

Wszystkich Czytelników prosimy o wypełnianie przekazów **czytelnie i DRUKOWANYMI LITERAMI.** Nieczytelne wypełnienie druków wiąże się ze zwrotem wpłat i brakiem identyfikacji osób wpłacających. W związku z powyższym mogą nastąpić trudności z zakwalifikowaniem wpłat-ofiar.

Ofiary za „Echo” prosimy kierować na poniższe subkonto: Królowa Pokoju, „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; **16001013-2001-160883-150.**

Należności i opłaty za wysyłki: Królowa Pokoju, ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; **16001013-2001-160883-001.**

Aby otrzymać „Echo” wystarczy napisać lub zadzwonić do Redakcji:

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica
Redaktor: Alberto Lanzani,
Villanova Maiardina, Italia
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
isnieje z ofiar**